

Kandelabr II

Królowa jest kim?

Oprócz tego, że wąską, mieniącą się kolumną, przynoszącą śmierć.

Ale to znaczy tak wiele, że nie znaczy nic.

Jest wyjściem z paradoksu.

Zatrzymaniem lustrzanego perpetuum własnego spojrzenia, odsyłającego do własnego spojrzenia.

Trwale naznaczona cynizmem.

I jest paradoksem,

bo w duszy przetrwała jej ta robaczywa autoteliczność – to własne, odsyłające do własnego.

Każdy normalny jej pięknem by się zatruł.

Ale zaraz, mój drogi, moment. Mieszkamy w domu wariatów. I ty mnie prosisz o pokłon?! Ty, do głębi przeżarty metafizycznym głodem. Ty, który w przymieraniu żywiłeś się mięsem z głowy bożego proroka. Który Salome słowami „prawdy” doprowadziłeś do obłędu.

Nie pierwsze z nas pokolenie, świadome, że to jedno wielkie kłamstwo da się wykarmić jedynie prawdą, a zarazem, że tylko tym uporczywym łganiem mamy szansę jakąś prawdę znaleźć. Nie pierwsza z nas obłąkańcza generacja i nie ostatnia, która spija swój zmaterializowany obłęd.

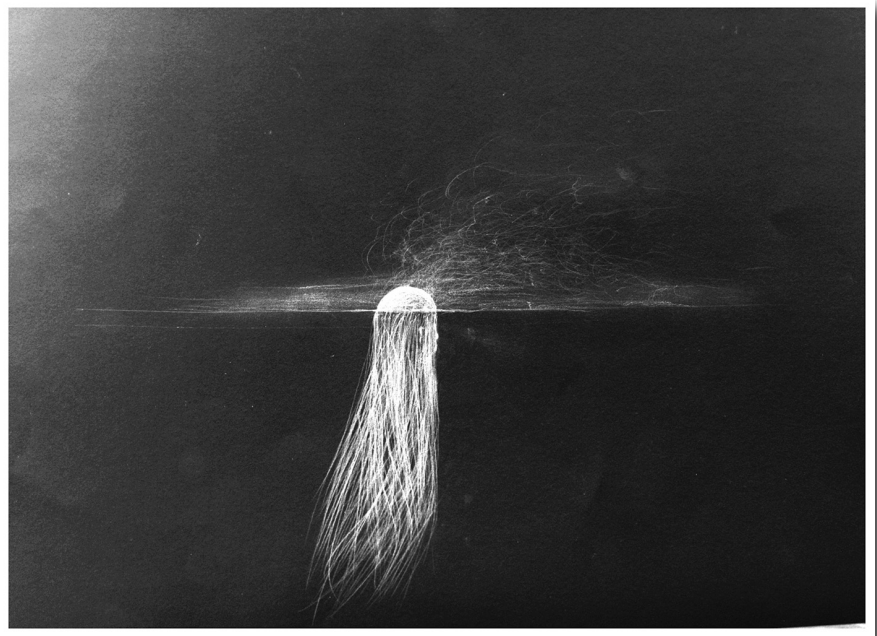
Ona? Ona gra, jak my wszyscy. Śpiewa. Żuje swoje serce, bo samo już krwi nie pompuje, a ty i tak wierzysz, że to guma. Ona siedzi schowana na strychu, zbierając kryształki z ziemi i rozkruszone przesypuje przez dziurę w podłodze, a te płoną nad kandelabrami, i moje włosy płoną z nimi.

Nie pierwsza ze mnie oszustka, odstawiająca z błaznem ten teatrzyk.

Z niej nie pierwsza królowa. I nie ostatnie te nasze cierpienia

na ziemi. Ale nadal: nie kończy się nic i wszystko,

wszystko się kończy.



Grafika, Agnieszka Muszyńska